Nr. 16.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 21 stycznia 1887. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 stycznia.

(Zbrojenie się Czarnogóry i co o niém piszą we Wiedniu. — Posłuchanie deputacyi bułgarskiéj u hr. Robilanta i p. Depretisa; wiadomość o powołaniu jéj do Carogrodu. — Sromotne cofanie się Anglii i tryumf polityki berlińskiéj.)

Nowym, że się tak wyrazimy, momentem, zapowiadającym nowy okres kwestyi bułgarskiéj, jest pismo cesarza austryackiego do cara Rosyi. Pismu temu poświęcamy osobny artykuł; odsyłając czytelnika do wypowiedzianych w niém uwag, zapisujemy tu, że do nagromadzonego na półwyspie bałkańskim materyału palnego przystępuje nowy bardzo ruchliwy czynnik, na który zwracają uwagę dzienniki wiedeńskie. Książę Mikołaj czarnogórski otrzymał w ostatnich dniach z Rosyi wielki transport broni i dział, który troskliwy zawsze o utrzymanie dobrych stósunków sąsiednich rząd austryacki przepuścił przez granice monarchii. Czarnogóra nie na żarty się zbroi i sposobi do interwencyi w sprawach bułgarskich. Fakt ten stwierdzają korespondenci pism wiedeńskich i londyńskich, dodając, że lew czarnogórski może niespodziewanie dolać oliwy do przytłumionego ognia. Po za obrębem tych wiadomości jest coś nierównie więcéj znaczącego. Oto dziennik dalmatyński, „Serbski List“, którego stósunki z księciem Nikitą powszechnie są znane, ogłosił pewien rodzaj manifestu, przyznającego władzcy Czarnogórza historyczną misyą odbudowania dawnego carstwa serbskiego, jakiém było w XIV wieku za czasów Stefana Silnego. Państwo to obejmowało naówczas, krom dzierżaw zostających dziś pod berłem króla Milana, całą Tessalią, część dawnéj Turcyi i połowę dzisiejszéj Albanii. Uzbrojenie się więc Czarnogóry ważne jest jako fakt i jako symptom. Koncentracya drużyn czarnogórskich nad Limem, to jest tuż nad granicą pokrewnych plemion, zamieszkujących Nowy Bazar, może dać hasło do powstania w Bośnii i Hercegowinie. Z drugiéj zaś strony pewném jest, iż, jeżeli Czarnogóra ostrzy kindżały, to nie czyni tego z własnéj fantazyi, ani na własny rachunek, lecz w porozumieniu i na rozkaz z Petersburga.

Urzędowy dziennik czarnogórski, „Glas Crnogorca“, przeczy, jakoby rząd książęcy miał zamiar wysyłać zbrojne powstańcze drużyny do Hercegowiny, ale dodaje zarazem dumnie, że Czarnogórze nie potrzebuje jeszcze dzisiaj dawać o sobie znaku życia, bo to w przyszłości nastąpi, i że zdoła każdéj chwili odeprzeć z zbrojną ręką wszelkie prowokacye.

Półurzędowe dzienniki wiedeńskie, jak stara „Presse“, wyrażają się ironicznie o tym animuszu wojennym księcia czarnogórskiego, ale z tego, co piszą, widać namacalną obawę, iżby ten palący się wulkan czarnogórski nie rozniósł swéj lawy w dalekie strony półwyspu. Zbrojenia się Czarnogóry już z samego względu na nieuregulowaną kwestyą bułgarską lekceważyć nie można. Deputacya bułgarska dowiedziała się już z ust hr. Robilanta i p. Depretisa, czego Bułgarya może się spodziewać po Włochach. Podczas posłuchania u ministra włoskiego spraw zagranicznych, wyjaśnili deputaci prawdziwy stan rzeczy w Bułgaryi i dali, jak opowiada ajencya Stefaniego, wyraz stanowczego postanowienia, że Bułgarya wytrwa na dotychczasowém stanowisku, którém zdobyła sobie ogólne sympatye. Hr. Robilant wypowiedział otwarcie swe zapatrywania na kwestyą bułgarską, radząc, ażeby rząd bułgarski po powrocie do domu deputacyi powziął stanowczą decyzyą. Bułgarya, tak mówił — powinna pomiędzy dwiema wybierać rzeczami, albo utrzymać obecny tymczasowy stan rzeczy, który wszakże, jeżeli daléj trwać będzie, nie przestanie niepokoić Europy, a tém samém zmniejszać dobrego usposobienia mocarstw, tak, iż Bułgarya w stanowczéj chwili zostać może odosobnioną — albo też Bułgarya powinna się starać o porozumienie z Rosyą, które nie jest niemożliwém, jeżeli Bułgarya trzymać się będzie ściśle przepisów traktatu berlińskiego i protokułu carogrodzkiego. Hr. Robilant nadmienił w końcu, że Włochy nie chcą żadnych rad udzielać, gdyż chcą unikać nawet pozoru mieszania się do wewnętrznych spraw Bułgaryi, która sama jedna może powziąć postanowienie co do środków, które uzna za odpowiednie do osiągnięcia rezultatu. — Nazajutrz, t. j. w dniu wczorajszym udała się deputacya do prezesa gabinetu włoskiego, ale i u niego nie usłyszała nic pocieszającego. P. Depretis, odwołując się na to, co wyrzekł hr. Robilant, dodał w końcu, że łatwo będzie Bułgaryi usunąć trudności, na jakie napotyka, byle tylko działała rozumnie a głównie nie opuszczała gruntu traktatów międzynarodowych.

Przyjęcie deputacyi bułgarskiéj w Kwirynale było wprawdzie uprzejmiejsze, aniżeli w Berlinie; pp. Grekow, Stojłow i Kalczew nie doznali tu tak szorstkiéj odprawy, jak w Paryżu; hr. Robilant i p. Depretis dodali nawet Bułgaryi zachęty, ażeby utrzymywała dotychczasowy stan rzeczy, t. j. opierała się daléj parciu Rosyi, ale mimo to wszystko deputacya bułgarska nic nie uzyskała i wraca do domu z próżnemi rękoma. Otucha, jakiéj dodał deputacyi hr. Robilant, tak jest uwarunkowana, tylu ogrodzona zastrzeżeniami, że koniec końcem patryotyczna rejencya bułgarska przekonuje się ostatecznie, że jedynie na własne liczyć może siły. Położenie zatém jest to samo, co w chwili, kiedy deputacya kraj opuszczała.

Deputacya bułgarska uda się teraz do Carogrodu. Tak donosi carogrodzki telegram „Berliner Tageblattu“, zaręczając, że Porta zawezwała ją w drodze telegraficznéj do przybycia do Carogrodu celem porozumienia się z bawiącym już tamże Cankowem. Jeżeli wiadomość ta jest wiarogodną, to Porta bierze na seryo na siebie rolę pośredniczki. Jak znów zaręcza korespondent wychodzącéj w Monachium „Allg. Ztg.“, ma być w Carogrodzie po zobopólném porozumieniu się Rosyi, Turcyi i Cankowa postawiona kandydatura do tronu bułgarskiego, a tymczasowo utworzona nowa rejencya bułgarska z Cankowem na czele. — Są to wszystko zapowiedzi, nie [illegible] dla Bułgaryi.

Z patryotycznem usiłowaniem „Pi[illegible]“ bułgarskiemi nic nie chce mieć wspólnego nawet zrekonstruowany gabinet [illegible] Salisburego. Dawniejszy zwolennik Gladstona a dzisiejszy minister skarbu, p. Goeschen, wydał do wyborców swych w Liwerpoolu odezwę, w któréj tak mówi: „W ten sam sposób, co książę Bismarck, pracuje i Anglia nad utrzymaniem pokoju. Anglia nigdy nie myślała wywoływać zaburzenia w Europie gwoli jakiéj dynastyi, lub też jakiéj jednostce; rząd angielski nigdy, ani pośrednio, ani bezpośrednio, nie występował w obronie księcia bułgarskiego i nie chciał go osadzać powtórnie na tronie. Co się tyczy wyboru nowego księcia, to w kwestyi téj trzyma się rząd angielski podstawy traktatu berlińskiego; rząd angielski nic nie uczyni, coby go mogło oderwać od mocarstw, które obecnie pracują dla sprawy pokoju. Chociaż nie jest rzeczą Anglii brać inicyatywy, nie jest ona przecież obojętną na rozwiązanie kwestyi bułgarskiéj.“

Wyraźniéj już — przyznać trzeba — nie można się cofać i zrywać z dawną przeszłością, jak to właśnie czyni minister Goeschen. Po szumnych i groźnych słowach, jakie rzucił Rosyi lord Salisbury przy zagajeniu parlamentu angielskiego, widzimy dziś sromotną rejteradę. To też nie dziw, że „Nordd. Allg. Ztg.,“ wskazując w dzisiejszym swym przeglądzie politycznym na rady, jakie udzielił deputacyi bułgarskiéj hr. Robilant, i na odezwę ministra angielskiego, — nazywa te smutne objawy faktami wielkiéj doniosłości, zapowiadającemi uspokojenie w kwestyi bułgarskiéj. Inspirowany organ berliński może tryumfować i przypomnieć światu, że polityka berlińska chwilowo zwyciężyła — Bułgarya rzucona zostanie na pastwę Rosyi.

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy

ś. p. ks. Waleryana Kalinki

odbędzie się tu w Poznaniu za staraniem kilku wielbicieli talentu i zasług czcigodnego tego kapłana w ***przyszły wtorek dnia 25 b. m.*** w kościele farnym około godz. 10.

Wielkopolska, jak boleśnie uczuła zgon ś. p. Ojca Waleryana Kalinki, którego nam Pan Bóg zabrał w połowie pracy na niedooranym zagonie, tak też w długie lata zachowa wdzięczną o nim pamięć, a szczególnie w modlitwach swoich polecać będą duszę jego miłosierdziu Bożemu ci, których łączyły z nim ściślejsze stósunki. A było takich wielu, bo Ojciec Kalinka wielkim duchem swoim obejmował całą Polskę jak długa i szeroka, nie szczędził dobréj rady, udzielał wskazówek, pomocy i zachęty.

Mamy też nadzieję, że wierni licznym zastępem pospieszą do naszéj fary, aby pomodlić się za duszę naszego znakomitego historyka.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się ***w niedzielę dnia 23 bm.:***

W Poznaniu w Bazarze o godz. 5 po południu.

W Kościanie na sali p. Kurczewskiego o godzinie 3 po południu.

W Krobi na sali p. Sliwińskiego o godzinie 3 po południu.

W Chełmży u p. Przybyszewskiego o godz. 2½ po południu.

Dowiadujemy się, że z grona 15 posłów polskich, którzy w ostatniéj kadencyi tworzyli Koło polskie w parlamencie niemieckim, trzéj, t. j. pp.:

Michał Szczaniecki (chełmińsko-toruński),
Dr. Julian Chełmicki (gnieźnieński),
Dr. Ludwik Mycielski (kościański),

postanowili nie przyjmować mandatu na przyszły okres prawodawczy.

Aczkolwiek jesteśmy przekonani, że panowie ci, jeśli się koniecznie okaże potrzeba, nie wymówią się w ostatecznym razie swym wyborcom, to jednakże sądzimy, że komitety powiatowe oglądają się już za następcami dotychczasowych przedstawicieli swych powiatów.

Pomiędzy tymi wymieniają nam kandydatury dawniejszych posłów, pp. Józefa Żółtowskiego z Ujazdu i dr. Witolda Skarżyńskiego, daléj księcia Zdzisława Czartoryskiego i dr. Plucińskiego, adwokata z Leszna.

Ciekawe wyznanie.

Poznański korespondent „Kölnische Ztg“ podaje nam bliższe szczegóły o wyniku odwiedzin pana Kueglera i jego narad z poznańskiemi władzami prowincyonalnemi.

Rezultatem tych narad jest postanowienie, iżby każda choć najmniejsza gmina protestancko-niemiecka miała swą szkołę i swego nauczyciela, albo też przyłączona była do najbliższéj gminy szkólnéj protestancko-niemieckiéj.

Dzisiejsze stósunki daléj istnieć nie mogą i to raz dla fizycznych, drugi raz dla moralnych i narodowych względów.

Dzieci nie mogą chodzić o mrozie i słocie do szkoły o kilka kilometrów odległéj, gdzie przy 0° R. dzwonią zębami, zamiast się uczyć.

Dzieci protestancko-niemieckie nie mogą też — jak to dotąd ze względów ekonomicznych czyniono — przyłączane być do szkół, w których przeważają liczebnie dzieci polsko-katolickie, gdyż w takich szkołach nie tylko nie można osięgnąć celu, wytkniętego w rozporządzeniu naczelno-prezydyalném, lecz przeciwnie dzieci niemieckie się polszczą.

Każda gmina protestancka winna mieć swoję osobną szkołę — mianowicie w okolicach mięszanych, gdzie największe grozi Niemcom niebezpieczeństwo.

Ponieważ zaś gminy tutejsze są biedne i przeciążone podatkami, ponieważ w niektórych okolicach podatek szkólny wynosi do 300% od podatku klasycznego, przeto państwo powinno tym gminom przyjść w pomoc i do budowy nowych szkół się przyczyniać.

Na to jest przeznaczony fundusz 2 milionów, uchwalony w nadzwyczajnym dodatku do tego rocznego budżetu. Fundusz ten, w myśl uchwały konferencyi odbytych z p. Kueglerem, nie będzie użyty ani w czysto polskich, ani w czysto niemieckich stronach, lecz wyłącznie w okolicach z mięszaną ludnością polską i niemiecką.

Potrzeby ludności protestanckiéj w tych okolicach są tak wielkie, iż w ogóle żałować należy, że p. minister finansów tak był oszczędny i skąpy, i tylko 2 miliony na cel ten wyznaczył.

Korespondent zapowiada, że z tego powodu albo w bieżącym roku, albo w najbliższym czasie ministerstwo oświaty wystąpi z ponowném żądaniem dalszych dwu milionów.

Z powyższych słów korespondenta przekonujemy się, że nadzwyczajne fundusze, przeznaczone dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, obracane być mają wyłącznie na cele protestanckie i protestanci korzystać będą przeważnie (jeśli nie wyłącznie) z dobrodziejstw kolonizacyi, protestanckie gminy otrzymywać będą fundusze na budowę szkół swego wyznania z kwoty 2 milionów, która niebawem ma być jeszcze powiększona.

I gminy przeważnie polskie przeciążone są podatkami, i one płacić muszą po 300 proc. podatku szkólnego, nie mając dzisiaj w zamian nawet prawa wyboru nauczyciela, dla czegoż tedy tylko protestanckie osady mają otrzymywać pomoc?

Korespondent pisze wprawdzie, że państwo ma obowiązek pamiętać o tych, których sprowadza do Księstwa jako osadników, aby tutaj stanowili tamę przeciw słowiańskiemu zalewowi (die slavische Hochfluth). Z drugiéj atoli strony państwo w myśl zasadniczą konstytucyi ma obowiązek wymierzać wszystkim poddanym swoim równą miarą ciężary i dobrodziejstwa, gdyż wszyscy poddani pruscy są w obec prawa równi.

Ciekawe jest wyznanie korespondenta, że tworzenie szkół de facto symultannych nie okazało się w celach germanizacyjnych dość skuteczném, że zamiast germanizować dzieci polskie, taka szkoła polszczyła niemieckie.

Jeśli tak jest, dla czegoż tedy w jednéj jedynéj Wielkopolsce wbrew woli rodziców, mimo domagania się tysięcy ojców rodzin, szkoły symultanne w Poznaniu i w innych miejscowościach dotąd zniesione nie zostały?

Jak fundusz dwumilionowy na budowę szkół protestanckich, tak też i fundusz na zakładanie szkół uzupełniających okazał się niedostatecznym, i w etacie na rok 1887/88 domaga się minister handlu i przemysłu dalszych 150,000 na zakładanie i popieranie tych szkół w dzielnicach polskich. Pokazało się, że liczba uczniów, mających się w tych szkołach uczyć, jest daleko większą, aniżeli się dawniéj zdawało, i że nie tylko w [illegible] miastach, które mają przeszło 2000 mieszkańców, ale nadto jeszcze w przeszło 40 miasteczkach o 1000—2000 mieszkańcach szkoły takie założyć należy. Z tych powodów domaga się minister handlu podwyższenia sumy, na ten cel przeznaczonéj, o dalsze 150,000.

Może niezadługo i fundusz stumilionowy okaże się niewystarczającym?

Pismo cesarza Franciszka Józefa do cara Rosyi.

Wśród niepewności obecnéj chwili, w któréj wszystko zdaje się zapowiadać straszliwe zawikłania i kataklizmy europejskie, ważnym, choć wcale niedecydującym momentem jest pismo, jakie cesarz austryacki, Franciszek Józef, wysłał do cara Rosyi w dniu jego imienin. Wiadomość o piśmie o tém podaje telegram wiedeński „Koelnische Ztg“ a ma ono brzmieć, jak następuje:

„Wiedeń, 18 stycznia. Żywię to mocne przekonanie, że oceniając bezstronnie dzisiejsze położenie i kierując się naszemi uczuciami, zdołamy usunąć trudności, jakie nas otaczają i utrzymamy ludom naszym błogosławieństwa pokoju.“

W przypuszczeniu, że powyższy telegram gratulacyjny monarchy austryackiego jest wiarogodném, pozwolimy sobie kilka dodać do niego uwag. Nasamprzód nasuwa się ta myśl, że naprężenie stósunków austryacko-węgierskich musi być rzeczywiście bardzo groźne, kiedy najpierwszy i najstarszy co do godności monarszéj panujący w Europie robi ten uderzający krok i podaje rękę do zgody młodszemu nawet co do wieku carowi Aleksandrowi. Nie należy przy tém zapominać, że krok ten jest z rzędu już drugi, bo cesarz Franciszek Józef także pierwszy odwiedził samodziercę rosyjskiego, przybywając do Skierniewic. Nie chcemy daléj rozstrzygać, czy inicyatywa do tego bądź co bądź niezwykłego kroku wyszła z Berlina czy też powstała w głowie hrabiego Kalnokiego, — który widocznie chwyta się ostatniéj deski ratunku, ażeby złagodzić gniew cara i obudzić w nim pamięć na piękne dni, spędzone w Kromieryżu. Nie będziemy daléj przesądzali, czy jedno pismo, choćby najserdeczniéj zredagowane, zdoła usunąć trudności i odwrócić niebezpieczeństwo wojny, do któréj pcha żelazna logika samych wypadków, ale zapytujemy, czy Rosya i jéj samodzierca nie staną się jeszcze podnioślejszymi na duchu i nie stawią twardszych jeszcze monarchii habsburskiéj warunków, widząc, jak bardzo téjże monarchii zależy na utrzymaniu pokoju? Należy i o tém pamiętać, że w Rosyi osobiste uczucia panującego liczyć się dziś muszą z opinią publiczną i silnemi nawoływaniami tych ludzi, którzy obecną chwilę uważają za najsposobniejszą do powetowania tych klęsk, jakie państwo rosyjskie poniosło na kongresie berlińskim. Posłuchajmy jeno, co pisze „Nowoje Wremia“ w ostatnim swym numerze o stanowisku Rosyi w obec kwestyi bułgarskiéj i koncesyach, jakichby mocarstwa od Rosyi żądać mogły.

„Zewsząd głoszą — pisze organ Suworina — że sytuacya polityczna zmieniła się ku lepszemu. Prasa zagraniczna rozprawia nawet, że pewne ustępstwa Rosyi są tego powodem. Jesteśmy przekonani, że informacye te są bezpodstawne. W sprawie bułgarskiéj Rosya nie poczyni żadnych „ustępstw.“ Znany program Rosyi jest minimum jéj żądań, od których nie odstąpi. Sprawa bułgarska musi być rozstrzygniętą w ten sposób, żeby intrygi wymierzone przeciwko Rosyi zostały w sposób stanowczy usunięte. Państwo, które poniosło tyle ofiar bezinteresownych, nie może się zgodzić na ustępstwa. Tu nie chodzi o sentymenty, nie o Bułgarów, lecz o międzynarodową rolę Rosyi.“

Pierwszy to raz dziennik p. Suworina wygłasza taką zasadę. Dotąd słyszeliśmy ciągle o tém, że jedynie szczęśliwość Bułgaryi jest główną troską Rosyi, która kraj ten powołała do życia. Wygłosiwszy to nowe zapatrywanie, „Nowoje Wremia“ tak daléj wywodzi:

Owa międzynarodowa rola Rosyi straciłaby niewątpliwie na znaczeniu, gdyby dopuszczono się jakichkolwiekbądź ustępstw. Właściwie może tylko chodzić o formę, w jakiéj wymagania Rosyi mają być urzeczywistnione. Naturalnie nie bez znaczenia jest sprawa kandydatury na tron bułgarski, ale zaznaczyliśmy już, że nie chodzi koniecznie o ks. Mingrelii, może być i ktoś inny. Mocarstwa więc powinny tylko porozumieć się pod tym względem. Ale awanturnicy bułgarscy mogą sami coś przedsięwziąć. Otóż i tu potrzebném jest porozumienie mocarstw co do ewentualnego zachowania się Rosyi w razie takiego wyzwania. Oto wszystko, o czém Rosyi mogą być czynione przedstawienia. Teraz zaś, gdy opinie Niemiec i Francyi są już dostatecznie znane a w Wiedniu pojęto nareszcie niebezpieczeństwo wrogiéj polityki względem Rosyi, dowiemy się zapewne niebawem, do czego doprowadziła wymiana zdań pomiędzy gabinetami. Ks. Bismarck nie dzieli poglądów Wiednia i Londynu co do konieczności powstrzymania rozwoju wpływów rosyjskich na Wschodzie. Niech sobie Anglia i Austrya powstrzymują Rosyą na drodze do Carogrodu — to ich rzecz, powiedział kanclerz niemiecki. Z tego to punktu widzenia oświadczenia ks. Bismarcka o konieczności systematu w przyjacielskich stosunkach Niemiec do Rosyi stają się nader interesującemi. Nieufność gdy się raz obudzi, to rozrasta niepomiernie. To wyrażenie niemieckiego Machiawella jest istnym aksiomatem, a jeśli ks. Bismarck mierzy przyjaźń Rosyi pełną miarą, to szczere powstrzymanie się od udziału w kombinacyach austro-angielskich nie powinno pozostawiać furtki do wątpliwości. Nie przytaczamy słów Richtera i Windthorsta, a jeśli ks. Bismarck czyni zarzuty Polakom i prasie polskiéj, że chcą poróżnić Rosyą z Niemcami i wywołać wojnę, to powinien pamiętać o tém, iż sam stwarza grunt dla Polaków przez swą niekonsekwencyą w polityce, o którą przecież pomawia opozycyą. Tak nieufność, gdy się raz obudzi — rozrasta się niepomiernie, ale czyż mogła Rosya słuchać bez niedowierzania aplauzów urzędowego Berlina na zuchwalstwa wygłaszane pod adresem Rosyi w Peszcie i Londynie? Czyż mogła Rosya bez niedowierzania odczytywać z Berlina pożegnania udzielane agentowi Rosyi, gdy opuszczał Bułgaryą — agentowi, którego akcya zaszczyconą została jawném uznaniem monarchy? Jeśli teraz ks. Bismarck całkiém szczerze (o czém nikt nie wątpi prócz Windthorsta i Polaków) staje na innym gruncie, niż dawniéj, kiedy szukał innego sposobu zażegnania trudności, niż tego chciała Rosya, to świadczy, że doświadczenia historyi są korzystne, chociaż nie uwalnia to ks. Bismarcka od zarzutu, iż jest niekonsekwentnym w polityce szczerości i zaufania.

Tyle „Nowoje Wremia.“ Panslawistycznemu dziennikowi nie będziemy odpowiadali na jego wzmiankę o nas Polakach, których i w Rosyi tak samo, jak w Berlinie wysuwają naprzód, ażeby zawiązać rozluźnione węzły dawnéj przyjaźni, przyznajemy mu natomiast słuszność, że węzła gordyjskiego nie zdołają rozciąć żadne koncesye. Chociażby i Rosya za przewodem cara miała rzeczywiście pod wpływem grzeczności monarchy austryackiego poczynić jakieś ustępstwa na rzecz pokoju, to korzeń złego nie zostanie przez to wyrwany, i wypadki, wskazujące dwa państwa na śmiertelną walkę, pójdą daléj swoim biegiem mimo oporu i woli dwóch monarchów. Na okupacyą Bułgaryi, choćby chwilową, monarchia habsburska zezwolić nie może, a carat rosyjski może co najwięcéj poczynić pewne ustępstwa co do kandydata do tronu bułgarskiego. Na księcia z charakterem silnym i niezależnym, bystrych poglądów i uczciwości politycznéj Rosya nigdy się nie zgodzi, a każda znów kreatura rosyjska, choćby i Bułgarya chwilowo przyjąć ją miała, nie daje rękojmi utrzymania porządku i niepodległości kraju, któréj uczciwi i patryotyczni Bułgarowie nigdy się nie zrzekną. W którąkolwiek więc stronę oczy zwrócimy, wszędzie dostrzeżemy same nieprzejednane przeciwieństwa, wszędzie groźne objawy, zapowiadające niedaleki wybuch nagromadzonych materyałów palnych, które lada iskra w wielki płomień rozniecić zdoła.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 19 stycznia.

Trzecie posiedzenie. Prezydent Köller zagaja je o kwadrans na pierwszą. Przy stole ministeryalnym dr. Friedberg i dr. Lucius z kilku komisarzami, późniéj dr. Scholz. Na pierwszém miejscu porządku dziennego stoją obrady nad wnioskiem deputowanych dr. Liebera, księdza Hitzego i Letochy, domagających się pomnożenia liczby inspektorów fabrycznych. Celem uzasadnienia wniosku, zabiera głos deputowany dr. Lieber: Chcąc umotywować wniosek, który wspólnie z ks. Hitzem i panem Letochą i poparty przez wszystkich moich przyjaciół politycznych, przedłożyć sobie panom pozwoliłem, winieniem przedewszystkiém pokrótce opowiedzieć historyą, jaką ten wniosek już ma po za sobą. Pomiędzy różnemi wnioskami ochronnemi dla robotników, które zajmowały parlament w drugiéj sesyi jego szóstego peryodu prawodawczego, znajdował się także obszerny wniosek deput. Auera i jego towarzyszów z frakcyi socyalno-demokratycznéj, który pomiędzy innemi żądał obowiązkowego urządzenia robotniczych Izb, robotniczych urzędów, sądów polubowych i t. p. słowem kompletnéj, nowéj organizacyi pracy. Dziesiąta komisya ówczesnéj sesyi parlamentarnéj poddała ten wniosek bardzo ścisłemu zbadaniu a deputowany Lohren, który i dzisiaj zasiada w téj Izbie, napisał referat, traktujący wyłącznie wniosek Auera i towarzyszów i odnośne uchwały komisyi. Komisya zaproponowała parlamentowi, ażeby odrzucił wnioski organizajne Auera i towarzyszów, a natomiast przyjął dwie rezolucye: jednę domagającą się pomnożenia liczby inspektorów fabrycznych i jak największego rozdwojenia okręgów inspekcyjnych, drugą, żądającą obowiązkowego zaprowadzenia sądów przemysłowych. Otóż ową pierwszą rezolucyą przedkładamy ponownie parlamentowi. Z referatu deputowanego Lohra pozwolę sobie przytoczyć następujący ustęp: „Większość członków komisyi uznała argumenta wnioskodawców, Auera i towarzyszów, za zupełnie niewystarczające do usprawiedliwienia tak ważnéj reformy administracyjnéj. Jeszcze stanowczéj oparła się większość członków komisyi zamiarowi wnioskodawców, zmierzających do usunięcia inspektorów fabrycznych. Chociaż należy przyznać, że liczba ich jest w niektórych miejscach niewystarczająca, nie jest to jeszcze powodem, ażeby obalać to, co istnieje i zastępować przez organa, co do których skuteczności, żadnéj pewności jeszcze nie mamy; obowięzuje to tylko do tego, abyśmy liczbę urzędników wedle potrzeby pomnożyli. Musiano przyznać, że urzędnicy ci umieli sobie zjednać zaufanie robotników i fabrykantów.“ Motywa te spowodowały bardzo życzliwą ocenę wniosku, domagającego się pomnożenia liczby inspektorów fabrycznych, przez wszystkich członków komisyi. Rezolucyą tę przyjęto jednomyślnie w komisyi; głosowali za nią także obydwaj socyalno-demokratyczni członkowie komisyi: Auer i Pfannkuch. Parlament sam zajmował się tym referatem komisyi 15 i 16 marca roku zeszłego, a rezultatem było prawie jednogłośne przyjęcie uchwały komisyi. Z obrad parlamentu należy mianowicie przytoczyć to, że rządy związkowe oświadczyły się przeciwko rezolucyi przez swego komisarza tajnego radzcę Lobmanna, nie z materyalnych, lecz jedynie z dwóch formalnych, odnośnie dylatorycznych względów. Formalnym był powód, że rezolucya wystósowana jest pod niewłaściwym adresem, ponieważ inspektorzy fabryczni są urzędnikami nie Rzeszy, lecz poszczególnych krajów.

Dylatorycznym był wzgląd, że należy naprzód zaczekać, jak działać będą nowe stowarzyszenia zawodowe, które mają część pracy inspektorów fabrycznych wziąć na siebie. W dawniejszych rozprawach parlamentu wykazano już szczegółowo, jak bardzo mała liczba inspektorów fabrycznych utrudnia im wykonywanie ich obowiązków. Wedle referatów inspektorów fabrycznych z roku 1884 — późniejszych referatów nie mamy — istnieje w prowincyi brandenburgskiéj, mianowicie w Berlinie samym, 3702 zakładów, które podpadają pod nadzór inspektorów, ze 111,000 robotników; inspektor mógł zwiedzić zaledwie 514 zakładów, a więc zaledwie 6tą część wszystkich, a przecież w jednym jedynym roku stwierdzono urzędownie przeszło 800 nieszczęśliwych wypadków w obrębie tego okręgu inspekcyjnego. W roku 1883 mógł ten sam inspektor zwiedzić zaledwie 200 zakładów. W okręgu inspekcyjnym poczdamsko-frankfurtskim zwiedzono z 4221 zaledwie 431 zakładów. We W. Ks. Poznańskiém jest przeszło 5000 zakładów, a z nich zwiedzono tylko 313 t. j. $^1/_{16}$. A przyznać trzeba, że inspektorowie fabryczni wypełniają obowiązki swoje bardzo sumiennie i że więcéj zrobić nie mogą.

Jak się już rzekło, przyjął parlament tę rezolucyą prawie jednogłośnie na posiedzeniu z dnia 17 marca 1885 r. Jakież było zdumienie parlamentu, kiedy dowiedziano się, że Rada związkowa postanowiła nie uwzględnić jego uchwały. W skutek tego wystósował dr. Baumbach do ministra Böttichera zapytanie, co spowodowało Radę związkową do tego kroku, a pan minister odpowiedział, że nie materyalne względy, lecz jedynie wzgląd na formalne wątpliwości spowodował uchwałę Rady związkowéj; minister oświadczył nadto wyraźnie, że należy się zwrócić z żądaniem do poszczególnych krajów, zalecił nawet, ażeby tę sprawę poruszono w poszczególnych sejmach. Uczyniłem tedy jedynie to, co radził pan minister, występując tutaj z tym samym wnioskiem, który już raz został przyjęty w parlamencie. Z obrad parlamentu, jakie się toczyły dnia 6 grudnia z. r., a więc przed półtora miesiącem, mógłbym dowieść, że tak samo, jak przed trzema kwartałami, wszystkie frakcye parlamentu, z wyjątkiem socyalistów, stały na gruncie téj rezolucyi. Jedynie socyalno-demokratyczne towarzystwo wystąpiło nieprzyjaźnie przeciwko instytucyi inspektorów fabrycznych. Dowodzi to jednak tylko tego, że inspektorzy ci przeszkadzają przewrotnym dążeniom socyalistów. Tyle o historyi wniosku, który pozwoliliśmy sobie przedłożyć Panom: na zakończenie chciałbym [illegible] wyrazić życzenie, ażeby królewski rząd raczył poszczególne referaty pruskich inspektorów fabrycznych ogłaszać drukiem i udzielać ich członkom sejmu. Proszę Panów, abyście wniosek mój przyjęli jednomyślnie.

Podsekretarz stanu Magdeburg. Winienem przedewszystkiém stwierdzić, że minister Bötticher mocno ubolewa nad tém, iż ważne nader zajęcia nie pozwoliły mu wziąć udziału w dzisiejszych obradach. Polecił on mi oświadczyć Izbie, że rząd nie myśli bynajmniéj się usuwać od sumiennego zbadania kwestyi, o ile żądanie rozdrobnienia okręgów inspekcyjnych i pomnożenia liczby inspektorów fabrycznych jest uzasadnione. Ze swéj strony powinienem zauważyć, że ministerstwo handlu nie otrzymało dotąd z żadnéj strony, ani ze strony przemysłowców, ani robotników, ani téż władz prowincyonalnych wniosku o pomnożenie liczby inspektorów.

Deput. Goldschmidt (wolnomyślny) oświadcza, że frakcya jego nie jest przeciwną wnioskowi, żąda jednak dokładnego zbadania wniosku w komisyi składającéj się z 21 członków.

Deput. Lohren (wolno-konserwatywny) rozwodzi się nad zamiarem frakcyi socyalno-demokratycznéj w parlamencie, zmierzającym do usunięcia instytucyi inspektorów fabrycznych za pomocą różnych urzędów robotniczych. To zachowanie się demokratów socyalnych jest tém dziwniejsze, że stronnictwo to było za inspektorami fabrycznymi jeszcze w r. 1877. Mówca nie dziwi się, że Rada Związkowa odrzuciła rezolucyą parlamentu, tém mniéj, że Rada na tém polu nie jest kompetentną. Pomnożenie liczby inspektorów jest tém niezbędniejsze, że w przyszłości mają kontroli ich zostać poddane także mniejsze zakłady przemysłowe, w których najwięcéj wyzyskiwaną bywa praca robotnika. Inspektorat fabryczny jest najlepszym środkiem przeciwko utopijnéj organizacyi pracy, jakiéj żądają socyalni demokraci.

Deput. Minnigerode (konserwatysta) stwierdza, że i jego stronnictwo podziela wniosek. Jeżeli atoli we wniosku ma być krytyka rządu, to mówca protestuje przeciwko niéj, gdyż jest ona tém mniéj uzasadnioną, ile że rząd już w tegorocznym etacie uprzedził życzenia wnioskodawców, proponując pomnożenie inspektorów.

Dep. Eynern (narodowy liberał) oświadcza się za wnioskiem i proponuje komisyą z 14 członków.

Na tém dyskusyą zamknięto.

Ostatni zabiera głos jako współwnioskodawca ks. dr. Hitze: MPanowie! Deputowany Minnigerode wyraził zdziwienie, że tak bardzo pospieszyliśmy się z tym wnioskiem w Izbie. Otóż, MP., minister Bötticher wezwał nas wyraźnie, abyśmy się w téj sprawie zwrócili do poszczególnych rządów, odnośnie do poszczególnych sejmów, a my zwykliśmy tak usprawiedliwione życzenia ministra spełniać szybko i dla tego już pierwszego dnia postawiliśmy ten wniosek. Mieliśmy do tego tém większy powód, ponieważ mamy nadzieję, że wniosek nasz pociągnie za sobą następstwa i w komisyi budżetowéj; należało tedy dyskusyą nad nim przeprowadzić przed rozprawami nad etatem, a przynajmniéj przed obradami komisyi budżetowéj. Gdyby zaś p. Minnigerode miał się okazać zazdrosnym, to winienem przypomnieć, że wniosek ten pierwotnie także w komisyi parlamentu wyszedł z łona naszéj frakcyi.

Należy się cieszyć, że rząd nareszcie zajął w obec wniosku przyjaźniejsze stanowisko. Jeżeli jednak p. Komisarz rządowy, jakoby na stwierdzenie téj zmiany w usposobieniu rządu, przytoczył, że czterech dotąd komisorycznie tylko zatrudnionych inspektorów ma być ustanowionych etatowo, co przecież nie jest pomnożeniem liczby inspektorów, że więc całe pomnożenie redukuje się do tego, że mają być utworzone dwa nowe miejsca dla asystentów, to jest to bardzo nie wiele. Pan Komisarz, jakby na uniewinnienie rządu, powiedział, że ani rząd, ani ministerstwo handlu nie otrzymało w téj mierze z żadnéj strony wniosków. M. P., że chlebodawcy nie pragną pomnożenia inspektorów fabrycznych, to pojąć nie trudno. Nikt przecież nie będzie głosował za pomnożeniem policyi, gdy będzie chodziło o dozorowanie jego samego. Że ze strony robotników nie doszła tu dotąd żadna prośba pod tym względem, to także pojąć łatwo. Dowodzi to tylko, że inspektorzy nie wyrobili sobie pomiędzy ludnością roboczą tego zaufania, jakie im się należy. — Mówca zbija twierdzenie, jakoby kiedykolwiek w przyszłości stowarzyszenia zawodowe mogły instytucyą inspektorów fabrycznych uczynić zbyteczną. W końcu wyraża mówca radość swą z powodu, że ze wszystkich stron Izby okazano dla wniosku tak zgodną sympatyą i wnosi ztąd, że i rząd nie będzie się mógł oprzeć téj harmonii. Mówca przyłącza się do życzenia, ażeby wniosek przekazano komisyi, pragnie atoli, ażeby ta komisya składała się nie z 21 lecz z 14 członków.

Dep. Goldschmidt cofa swój wniosek na rzecz wniosku ks. Hitzego, poczém ten wniosek ogromną większością przyjęto.

Następują pierwsze obrady nad projektem, tyczącym się odgraniczenia i organizacyi stowarzyszeń zawodowych na podstawie § 110 ustawy Rzeszy o zabezpieczeniu na przypadek kalectwa i choroby osób zatrudnionych w gospodarstwie i leśnictwie z dnia 5 maja 1886 roku. Przeciwko projektowi przemawia dep. Eberty. Nie wnoszę o odrzucenie projektu, gdyż jest on tylko wynikiem naszego ustawodawstwa Rzeszy. Chciałbym tylko zwrócić ogólnie uwagę na to, że wniosek ten pokazuje, jak daleko zabrnęliśmy na polu stowarzyszeń korporacyjnych jako podstawy naszéj reformy socyalnéj. Z tego, czém jest właściwie stowarzyszenie korporacyjne, pozostało zaledwie tylko nazwisko. Ze stowarzyszenia, jako połączenia ludzi, mających wspólne interesa, nie pozostało nic. Wnoszę, ażeby projekt przekazano komisyi z 21 członków.

Deput. Rauchhaupt dowodzi konieczności zabezpieczenia losu robotników wiejskich.

Minister Lucius zbija wywody deputowanego Ebertyego. Pomiędzy rólnikami panuje jednomyślne przekonanie, iż dobrodziejstwo zabezpieczenia na czas choroby rozciągnąć należy i na wiejskich robotników. Stósunki jednak są takie, że sprawy téj tak prędko przeprowadzić nie można. Minister poleca projekt Izbie.

Deput. Eberty broni się przeciwko zarzutom Rauchhaupta.

Z Izby Panów.

3cie posiedzenie; zagaja je prezydent książę na Raciborzu o $^1/_2$12. Na wstępie oświadcza książę Antoni Radziwiłł, że na poniedziałkowém posiedzeniu nie głosował przeciwko wnioskowi o adres, lecz za nim. Na porządku dziennym obrady nad adresem, który Izba panów ma przesłać cesarzowi. Komisya adresowa, składająca się z księcia na Raciborzu, hr. Arnima z Boitzenburga, dr. Beselera, dr. Dernburga, dr. Friedenthala, Kleista z Retzowa, Klützowa, hr. Lippe, Mellenthena, Rochowa i barona Solemachera, wnosi następnie, ażeby wysłać do cesarza następujący adres: „Najmiłościwszy Cesarzu i Królu! Wasza Cesarska i Królewska Wysokość jesteś twórcą pruskiéj armii w jéj dzisiejszéj postaci. Bohaterstwem téj armii i naszych sprzymierzeńców przywiodłeś Wasza Cesarska i Król. Mość państwo niemieckie do niebywałéj potęgi i wspaniałości a oparty na jednolitéj armii, utrzymałeś w najwyższéj swéj mądrości pokój w Europie przez długi szereg lat. Właśnie dzisiaj są stósunki państwowe ludów europejskich pod wielu względami tak naprężone, że istnieje niebezpieczeństwo, iż i niemieckie państwo niespodziewanie we wojnę uwikłaném być może. Z tego powodu ubolewa pruska Izba Panów wraz z całym krajem, że Waszéj Ces. i Kr. Mości po tak długich, pełnych chwały i błogosławieństwa rządach, nie oszczędzono tego bólu i uchwalenie środków potrzebnych na podniesienie gotowości wojennéj armii uczynioniono zależném od warunku, który sprzeciwia się zwyczajowi i dla tego przez Waszę Cesarską Mość przyjętym być nie mógł, lecz pociągnął za sobą rozwiązanie parlamentu. Racz W. C. i K. Mość przyjąć to łaskawie, jeżeli pierwsze nasze słowo po zebraniu się zwracamy do Waszéj Wysokości z tém pokorném zapewnieniem, że jak zawsze, t[illegible] i w obecném położeniu z radością stawamy [illegible] Waszéj C. i K. Mości, że dziękuj[illegible] Waszéj Wysokości najpokorniéj za gorliw[illegible] około utrzymania i rozwoju niemieckiéj armii, i że wreszcie Waszéj C. i K. Mości wyrażamy przekonanie, iż pruskiemu ludowi żadna ofiara nie będzie za ciężką, aby utrzymać armią w tym stanie, iżby była zdolną odeprzeć każde niebezpieczeństwo, grożące ojczyznie.“ Projekt tego adresu motywował przed Izbą deputowany Kleist z Retzowa, poczém adres bez dyskusyi przyjęto.

Ponieważ, jak zauważa książę na Raciborzu, odpowiadałoby to życzeniu monarchy, ażeby przy wręczaniu adresu obecném było nie tylko prezydyum, ale i członkowie Izby, dla tego wybrano séż deputacyą z 9 członków. W skład téj deputacyi wchodzą: pp. hrabia York z Wartenburga, Boie, książe na Ujeździe, hr. Henckel-Donnersmarck, Behr, hr. Brühl, hr. Dyhrn, hr. Lehndorff i Dechend. Na tém wyczerpnięto porządek dzienny. Przyszłego posiedzenia nie oznaczono. Koniec o godzinie $^1/_2$ 2.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 68 stycznia.

(Wiadomość w sprawie secesyi Niemców. — Z okazyi pamiętników hr. Beusta.)

(XX) Od czasu wystąpienia Niemców z sojuszu, partya młodoczeska tém namiętniéj uderza na Staroczechów i połączonych z nimi wielkich właścicieli tych przekonań, co książę Karól Schwarzenberg i hrabia Henryk Clam-Martinic. — I tak n. p. z świeżo wydanych pamiętników hrabiego Beusta wynika całkiém jasno, o czém zresztą wiedzieliśmy dawno, że federalistyczny system hr. Hohenwarta w r. 1871 wpadł w skutek przedstawień, jakie wtedy w Gasteinie cesarz Wilhelm czynił cesarzowi austryackiemu. Cesarz Wilhelm bowiem bardzo usilnie podnosił potrzebę zadowolenia Niemców austryackich, aby nie mieli powodu szukać poparcia w Niemczech, a tém samém „nabawiać go (cesarza Wilhelma) ambarasu.“ Zapewne jest faktem pożałowania godnym, że cesarz Franciszek Józef uległ podobnym przestawieniom i że kanclerz hr. Beust, zamiast odeprzeć taką niebezpieczną interwencyą w wewnętrzne sprawy austryackie, przeciwnie w memoryałach, przedkładanych swemu monarsze, ciągle powoływał się na słowa cesarza Wilhelma, aby dowodzić, że trzeba koniecznie usunąć hrabiego Hohenwarta.

Wszystko to stanowi smutną kartę w dziejach Austryi, wykazując jéj nerwową drażliwość na obce wpływy. Ale téż po tych autentycznych rewelacyach nie może być najmniejszéj wątpliwości co do właściwéj przyczyny upadku Hohenwarta w październiku roku 1871. Pomimo tego „Narodni Listy“ właśnie z powodu pamiętników Beusta twierdzą, wbrew wszelkiéj prawdzie i logice, że wówczas zgodzie z Czechami przeszkodziła arystokracya czeska, główną zaś winę przypisują stronnictwu Riegera, które, ich zdaniem, zanadto ulegało wpływom hrabiego Clam-Martinica. Nie należymy bynajmniéj do bezwzględnych wielbicieli tego męża stanu, ani do tych, który jego politykę uważają jako nieomylną. Owszem w roku 1870, to jest za rządów hr. Alfreda Potockiego, pp. Clam, Schwarzenberg, Lobkowitz i t. d. popełnili błąd, że stanęli szorstko na stanowisku „aut — aut“, zamiast wstąpić na drogę układów i kompromisu, jak to uczynił bardzo zręcznie w roku 1879 za rządów hrabiego Taaffego. Ale przypisywać im jakąkolwiek winę za upadek Hohenwarta, i to w chwili, gdy świat z pamiętników hr. Beusta dowiedział się, że przesilenie sprowadziła interwencya cesarza Wilhelma, jest to taktyka przewrotna, cechująca dobitnie metodę „Narodnich Listów.“

Mogłoby się zdawać, że to spór czysto teoretyczny. Lat 16, toż stare dzieje! A jednak kwestya ta pozostaje w najściślejszym stósunku z chwilą obecną. Staroczesi bowiem skorzystali z smutnych doświadczeń. Popierają gabinet Taaffego na zasadzie, że lepszy wróbel w ręku, niż gołąb na dachu. Niezawodnie przywrócenie historycznych praw królestwa czeskiego, które zdawało się być tak bliskiém za rządów Hohenwarta, byłoby o wiele więcéj pożądaném dla Czechów, niż gabinet Taaffego, nie dopuszczającego żadnych zmian konstytucyjnych na porządek dzienny. Ale skoro tak wielkie przeszkody opierają się temu, (a właśnie pamiętniki hr. Beusta wyjaśniły jednę z największych przeszkód), trzeba tymczasem popierać gabinet Taaffego, który wprawdzie nie przywraca historycznego królestwa czeskiego, ale téż nie wspiera Niemców czeskich. Téj bardzo trafnéj polityce staroczeskiéj, narzuconéj narodowi czeskiemu stósunkami, deklamacya młodoczeska przeciwstawia ciągle politykę „stanowczą“, powtarzając ten wyraz do przesytu. „Stanowcza polityka“ znaczy w tym razie: obalić gabinet hr. Taaffego. Nic łatwiejszego nad to. Klub czeski liczy 66 członków, a więc przy byle jakiém głosowaniu może w radzie państwa obalić gabinet Taaffego. Ale co potém? Oczywiście ministeryum lewicy. Dla „Narodnich Listów“ pożądana sposobność popisywania się pieprzonemi artykułami. Dla kilku młodoczeskich posłów okazya

List ks. Waleryana Kalinki.

Z pomiędzy listów ostatnich ks. Wal. Kalinki, które podały niektóre pisma polskie, najbardziéj zasługuje na uwagę list jego pisany w roku zeszłym na wyjezdném do Kaltenleutgeben do jednego z przyjaciół w Paryżu, pułkownika Z., a wydrukowany w „Słowie“ warszawskiém. — List ten podajemy tém skwapliwiéj, że daje szkic tego, co znakomity, a niestety przedwcześnie zmarły historyk w trzecim tomie „Sejmu czteroletniego“ przedstawić zamierzał.

Lwów, 26 maja 1886.

„Mój Drogi Kochany Panie J. Każdy list Twój odmładza mię o lat 30 i przypomina tyle drogich chwil, najmilszych rozmów, wspólnych prac i nadziei. Nie podobna, żeby wszystko, co przeszło, przeszło niepowrotnie, zdaje mi się, że z tém w życiu przyszłém jeszcze się spotkamy i że wszystko, co dobre, choć minęło, trwać będzie.

„List Twój przyniósł mi pierwszy sąd o mojéj książce[1]) i przyznam się, że mię pocieszył, bo mi się zdawało, że ona tak nudna i głupia, iż nikt jéj czytać nie będzie i że mnę, które zyskałem poprzedniemi tomami, tu na straszną konfuzyą narażone będzie. Żałuję, że wpadłszy na temat ruski, który Cię uniósł, jak step Ukraiński kozaka, nie wspomniałeś o 4 i 5 rozdziale, które właściwie wartość książki stanowią, bom pierwszy dopiero z niewymownym trudem przedarł się przez te gąszcze i chwasty, o których wszyscy bardzo powierzchownie dotąd wspominają, nie przeczytawszy nawet dokładnie rozpraw sejmowych, z których jakby sprawę zdawali.

„Tom trzeci jest obecnie na warsztasie. Zacząłem na nim laborować, kiedy mię choroba, choć krótka, zupełnie z nóg zwaliła, tak że nawet tego listu własnoręcznie pisać nie mogę. Każą mi jechać do Kaltenleutgeben w nadziei, że tamtejszy eskulap Winternitz coś ze starego grata zrobić potrafi. Muszę więc na parę miesięcy odłożyć robotę, w nadziei, że ją odnowię za powrotem.

„Księga szósta ma tytuł „3ci Maj,“ przedstawia najprzód zachowanie się Rosyi, następnie opowiada horyzont europejski, wrażenie jego w Warszawie, które ośmieliło do zamachu stanu, następnie rozbiera konstytucyą i opowiada wprowadzenie jéj w życie. kończy się z czerwcem 92 roku[2]). Księga siódma ma przedstawić obraz stanu moralnego i społecznego Rzeczypospolitéj, którego konkluzyą jest, że z temi zasobami moralnemi, ekonomicznemi i rządowemi, jakie Rzeczpospolita posiadała, nie była w możności swéj niepodległości obronić. Społeczeństwo było rozpieszczone i bezsilne, a jego główną chorobą, przyczyną przyczyn upadku, były, jak z jednéj strony brak siły rządowéj, tak z drugiéj rozpróżniaczenie się społeczeństwa. Szlachta, na którą chłop pracował, utopiła swój czas i zdolności w nieustającéj zabawie, a za jej przykładem poszły po swojemu i miejska i wiejska ludność. Nigdzie tak mało, jak w Polsce wówczas, nie pracowano. Ztąd konieczne zubożenie najprzód ekonomiczne a potem moralne. Czas zabijano gawędą, pijatyką, szulerstwem, tańcami i romansami. Wszyscy świadczą, żeśmy na polu zabawy doszli wówczas do perfekcyi, a że zabawy wymagały pieniędzy, więc trzeba było o nie starać się *per fas et nefas*, dla tego, iżby, otrzymawszy je, zaraz za okno wyrzucić. Hulatyka stała się chorobą tak powszechną, że zaraziła nawet trzeźwiejsze i poważniejsze żywioły miejskie. Nie brakowało zamożnych kupców i bogatych bankierów, ale wszyscy dali się porwać w ten wir taneczny i wszyscy pod koniec Rzeczypospolitéj pobankrutowali. Przy tym szale zabawy nie było oczywiście czasu na poważne zajęcie się jakąkolwiek sprawą publiczną. To téż robiono wszystko od niechcenia, aby zbyć, tak dobrze w kościele, jak w biurach urzędowych, w wojsku itd. Nie chcę tym obrazem kończyć dzieła, bo wrażenie byłoby zbyt przygnębiające; chcę go raczéj postawić przy „Trzecim Maju,“ iżby wytłomaczyć, dla czego na nic się nie przydała reforma rządu, skoro o reformie dusz i charakterów nikt nie pomyślał. Na takie choroby ludzie nie mają lekarstwa, tylko Bóg, zsyłając krzyże i klęski, umie wypiekać te rany.

„Ty, mój drogi z tradycyi, z opowiadań dziadka twojego[3]) wiele z tamtych czasów zachowałeś w pamięci, zwłaszcza téż co do waszych prowincyi. Pomyśl, o ile byś mógł uratować od zatraty te twoje wspomnienia i staraj się opisać, jak *z upadkiem Rzeczypospolitéj powywracały się u nas pańskie fortuny*[4]). To pierwsza prośba, którą do Ciebie zanoszę. Druga jest, abyś z książki Kostomarowa: „Poślednieje gody Rieczyposрolitoj“ S. Peters. 1870 r. (Typografia Suszczynskaho) przetłómaczył dla mnie rozdział VIII p. t. „Warszawskoje obszczestwo i nrawy wo wremia Sejma“ str. 266—286. Nic tam właściwie nie znalazłem nowego, bo wszystko wyjątki z dzieł mi znanych, ale, że jest razem zebrane, więc radbym mieć ten rozdział po polsku, bo mi czytanie rosyjskie niezmiernie wiele czasu zajmuje[5].) Masz na to czasu dwa miesiące, wliczając w to wspomnienia osobiste, o które od Ciebie upominam się.

„Jeśli tak śmiało żądam od Ciebie téj usługi, to mam do tego wiele powodów. Najprzód, żeś każdą mą prośbę chętnie wypełnił, powtóre, że mogłeś przekonać się, iż z materyałów, których dostarczałeś mi od tylu lat, korzystałem sumiennie. Twoje wyjątki z „Russkoj Stariny“ weszły do pierwszego Tomu, a w trzecim będzie ich więcéj jeszcze.

„Jeżeli w ostatnich publikacyach rosyjskich spotkałeś coś, coby mi się przydało do roku 1791 i 92, racz o tém donieść...“

Twój w Ch. Panu

Ks. Waleryan.

---

[1]) Druga część drugiego tomu „Sejmu czteroletniego.“

[2]) Księga ta szósta, jak to ku wielkiéj radości czytelników naszych powiedzieć możemy, jest prawie zupełnie wykończona. Red. „Kur. Pozn.“

[3]) Benedykta Hulewicza.

[4]) Rozkaz był spełniony, czytaliśmy posłane ś. p. Ojcu K. „Czasy rozbiorowe“ i łaskawe podziękowanie *własnoręczne* (we wrześniu b. r.) za tę pracę.

[5]) S. p. O. K. odwołał tę pracę późniéj, gdyż mu przetłómaczono we Lwowie wspomniany rozdział.

* * *

do wygłaszania mów ognistych. Naród czeski tymczasem zapłaciłby tę przyjemność Młodoczechów bardzo drogo.

To też Staroczesi słusznie ostrzegają i podnoszą, że jeżeli dotąd nie zostały spełnione życzenia narodu czeskiego, nie tyle to winą hr. Taaffego, ile raczéj wyjaśnianych w pamiętnikach Beusta wpływów obcych, działających w Wiedniu u dworu wprost na korzyść stronnictwa niemiecko-centralistycznego (bo Niemców konserwatywnych, tak samo jak „centrum“ w Berlinie snać nie zaliczają do Niemców!) a pośrednio podburzających owo stronnictwo przeciwko wszelkiéj ugodzie z innemi narodami monarchii.

Równocześnie wynikł pomiędzy dwoma obozami czeskiemi namiętny spór o — naukę języka niemieckiego.

Staroczesi oczywiście głównie dla tego, aby zaznaczyć swe usposobienie pojednawcze, w sejmie i po za sejmem podnoszą ostatniemi czasy potrzebę nauki języka niemieckiego. Odnośne demonstracye, zgodne w zasadzie z znanym wnioskiem księcia Adama Sapiehy, wynikły prawdopodobnie z inicyatywy hr. Taaffego, który tym sposobem pragnie sparaliżować u dworu nieustanne insynuacye swych przeciwników, jakoby się zanosiła na zupełne wyparcie niemczyzny z szkół, tak, iż (ultima ratio!) nie będzie wkrótce dosyć podoficerów, władających językiem niemieckim! Jeżeli dr. Rieger i jego stronnicy podnoszą teraz często potrzebę znajomości języka niemieckiego, to przecież, ktokolwiek zna przekonania tych patryotów czeskich, ani na chwilę nie przypuści, aby oni chcieli stać się w Czechach germanizatorami.

O tém ani mowy być nie może. A jednak Młodoczesi w sposób, którego żadną miarą nie można nazwać szlachetnym, owéj mądréj pojednawczéj taktyki Staroczechów nadużywają, aby Riegera i innych gorących patryotów czeskich denuncyować jakoby germanizatorów! Walka ta, świadcząca jedynie o niezmiernie wojowniczym temperamencie frakcyi Młodoczeskiéj, wre w dziennikach, klubach, zgromadzeniach publicznych, nawet w sejmie, gdzie dr. Edward Gregr rzekomą zdrożną skłonność Staroczechów do niemczyzny nazwał wprost — „psychozą“.

O kwestyi bułgarskiéj teraz prasa czeska odzywa się dość rzadko, tylko „Narodni Listy“ raz po raz wyszydzają patryotyczne zabiegi deputacyi bułgarskiéj i powtarzają owe caeterum censeo: poddać się na łaskę i niełaskę Moskwie.

Wiedeń, 18 stycznia.

(Głosy prasy o mowach księcia Bismarcka i rady jéj, udzielane Bułgarom. — Rozporządzenie dotyczące wydalania włóczęgów. — Sesya sejmów krajowych.)

Uchwała sejmu niemieckiego w sprawie septenatu złożyła pocieszający dowód, że ów serwilizm, o którym niedawno znakomity profesor Holtzendorf wykazał, że jest powszechną chorobą społeczeństwa niemieckiego, nie zaraził przynajmniéj posłów należących do „centrum“ i do stronnictwa wolnomyślnego. Zobaczymy, czy nie przerzedził szeregów wyborców niemieckich. Tymczasem objawia się w sposób zatrważający w tutejszéj prasie. Jest to jedyny punkt, w którym organa półurzędowe są zupełnie tego samego zdania, co organa opozycyjne. Stara „Presse,“ „Fremdenblatt“ i t. d. rozprawiając o wypadkach w sejmie niemieckim, z urzędu stawają po stronie księcia Bismarcka. „N. fr. Presse,“ „Deutsche Ztg.,“ „Tagblatt“ i t. d. również gromią opozycyą parlamentu niemieckiego, choć swego czasu gorliwie popierały opozycyą tutejszą przeciwko uchwaleniu ustawy wojskowéj na lat 10, a tych 44 posłów lewicy, którzy przeszedłszy w téj kwestyi na prawą stronę, ułatwili (w grudniu r. 1879) odnośną uchwałę, wystawiały jako zdrajców! Ale si duo faciunt idem, non est idem. Stawiać opozycyą hr. Taaffemu, to czyn pochwały godny; opierać się księciu Bismarckowi, to zbrodnia. To też bardzo „liberalna“ „N. fr. Presse“ raduje się z powodu „ciętéj“ (schneidig) odezwy wyborczéj „konserwatystów“ niemieckich, których dawniéj, dopóki śmieli mieć własne zdanie, nie nazywała nigdy inaczéj, jak „junkrami,“ ale których chwali, odkąd wyrzekłszy się własnego zdania, stali się parlamentarnymi pretoryanami żelaznego kanclerza!

Że prasa, na któréj czele kroczy organ takiego kalibru, co „N. fr. Presse,“ nie jest zdolna ująć się szczerze za prawami jakiegobądź narodu, a zatém też bułgarskiego, choć niepodległość Bułgaryi jest, jak wiemy, żywotnym interesem Austryi, rzecz naturalna. To też wymieniony „liberalny“ organ w dzisiejszym artykule wstępnym w sposób brutalny i cyniczny namawia Bułgarów, aby się czémprędzéj poddali Moskwie. „Niechaj się pocieszają tém, że nie mają innego wyboru, bo zbrojny opór przeciwko Rosyi byłby samobójczém szaleństwem. Mógłby tylko skończyć się bohaterską klęską a świat (czytaj giełda wiedeńska) nie podziwiałby ich, lecz przeklinał jako burzycieli pokoju....“ W podobny sposób przed 60 laty „Beobachter“ pisał o Grekach, Polakach i Belgijczykach. Ale „Beobachter“ był organem ks. Metternicha, przeklinany przez wszystkich liberałów, postępowców, demagogów i innych „ideologów.“ Po 60 latach rzekomy liberalizm zeszedł na to samo stanowisko wstrętu do wszelkich aspiracyi ludowych do niepodległości i do tego samego kultu siły, tylko, że się nie powoduje szlachetnemi, choć czasem przez biurokratów fałszywie zastósowanemi zasadami legitymizmu, lecz interesem giełdy, „złotego internacyonału“, kursem akcyi i renty! Zresztą, przeczytawszy kilka razy Pamiętniki księcia Metternicha, sądzę, że gdyby żył, nie przyznawałby Rosyi żadnego prawa do podbicia sobie w téj lub owéj formie Bułgarów, owszem byłby zdradzieckie strącenie księcia Aleksandra na mocy swego szczerego legitymizmu bardzo stanowczo potępił i nie powiadałby, że w imię „wdzięczności“ Bułgarzy zobowiązani są zamienić jarzmo tureckie na rosyjskie!

Ogłoszone w tutejszym dzienniku urzędowym rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 11 stycznia, dotyczące wydalania i odstawiania tułaczy, tudzież osób bez utrzymania i bez paszportu, a oparte na odnośnym traktacie austryacko-rosyjskim, żywo przypomina podobny traktat prusko-rosyjski. Że zaś odnosi się on głównie do nas, a więc stanowi antitezę do owego punktu traktatu wiedeńskiego z r. 1815, według którego wszystkie prowincye dawnéj Polski, pomimo rozbioru, miały stanowić poniekąd narodową całość z ułatwieniem komunikacyi i t. d., o tém przekonywa fakt, że to rozporządzenie obejmuje z jednéj strony tylko 7 gubernii rosyjskich, graniczących z Austryą, t. j. dawnych województw polskich, z drugiéj zaś strony dotyczy tylko poddanych austryackich, nie zaś węgierskich. Oczywiście rządowi węgierskiemu hrabia Kalnoky nie śmiał zaproponować podobnego traktatu.

Tegoroczna sesya sejmów krajowych mija bardzo spokojnie. Najważniejszym objawem jest widoczne ożywienie się ruchu katolickiego. Sejm tyrolski znane wnioski ministra Gautscha co do ustaw szkólnych uważa za niedostateczne. W sejmie morawskim Biskup berneński ks. Bauer wygłosił mowę, w któréj podniósł potrzebę przywrócenia dozoru szkólnego Kościołowi, a namiestnik hr. Schoenborn przywtarzał temu. W sejmie czeskim jeneralny wikaryusz, ksiądz Hora, zaznaczył konieczność zmiany ustawy szkólnéj z r. 1869 w tym kierunku, aby przywrócono Kościołowi dozór szkólny. Zanosi się więc na odnośne wnioski w Radzie państwa, która się zbierze 28 stycznia.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Litwy piszą do „Przeglądu“: Znacie dzieje zamknięcia kościoła w Kiejstańcach na Żmudzi. Lud bronił świątyni biernym oporem przez kilka tygodni. Nareszcie z trzema rotami piechoty i z kozakami przybył gubernator kowieński jenerał Mielnickij, wezwał włościan do opuszczenia kościoła, a gdy nie posłuchali, wojsko na lud puścił. Pięściami, kolbami i nahajkami rozpędzono obrońców świątyni, kilkunastu ciężko, prawie do śmierci zbito, wielu aresztowano, kobiety sieczono na ulicy. Oburzyło to wszystkich Żamajtosów (Żmudzinów) i wywołało w wielu miejscowościach drastyczne sceny przy właśnie odbywającym się poborze do wojska. Popisowi zaczęli uciekać za granicę. Mielnickij wpadł w ślepy gniew, jeździł po wioskach i siekł, więził, zakuwał w kajdany. Cała Litwa o tém wiedziała, ale zresztą nikt. Tak się przynajmniéj zdawało. W tém dziś ku ogromnemu zdziwieniu całego urzędniczego personału tutejszego jeneralnego gubernatorstwa, władzy zwierzchniczéj nad gubernatorstwem kowieńskiém, przyszedł z Petersburga ukaz, mocą którego jenerał Mielnickij został uwolniony ze służby „z powodu nadwątlonego zdrowia.“ O niedomaganiu jenerała Mielnickiego nic nie wiedziano w jeneralném gubernatorstwie.

Od kilku lat istnieje w kurlandzkiéj gubernii trąd, choroba znana dotąd z biblii. W tym roku naliczono tam trędowatych 70. Tych nieszczęśliwych włościanie wypędzają ze wsi, żyją oni więc w lasach, gdzie im żywność składają w oznaczonych miejscach. Według urzędowych raportów straży ziemskiéj, wypadek téj choroby miał się zdarzyć teraz w północnéj części wileńskiéj gubernii. Wysłano komisyą lekarską.

— Czytamy w „Pet. Wied.“: W południowo-zachodnim kraju pozostały jeszcze dotychczas resztki polskiego feudalizmu w postaci miast, stanowiących własność prywatną. Ministeryum dóbr państwa stopniowo nabywa takie miasta, a niedawno kupionym został Ostróg, w gubernii wołyńskiéj, stanowiący własność rodu książąt Jabłonowskich.

NIEMCY.

* Berlin, 19 stycznia. „Magdeb. Ztg.“ umieszcza licznemi podpisami poważnych protestantów niemieckich opatrzoną odezwę Związku ewangelickiego, który założono 5 października z. r. w Erfurcie, celem zabezpieczenia niemiecko-protestanckich interesów. Podpisani należą do różnych zawodów i reprezentują różne kościelno-polityczne stronnictwa.

ROSYA.

* Z Petersburga piszą do „Polit. Corr.“, że mianowanie pana Bunge prezydentem komitetu ministrów nowym jest dowodem, iż wpływ pana Katkowa nie jest tak decydującym, jak powszechnie mniemano, i że car Aleksander umie działać zupełnie samodzielnie. Zapewniają bowiem, iż Katkow bardzo nieprzyjaźnie jest usposobionym dla pana Bungego, i że gdyby car słuchał rad tego publicysty, pan Bunge byłby już dawno widział się zniewolonym ustąpić zupełnie ze służby publicznéj.

WŁOCHY.

* Rzym, 16 stycznia. W całych Włoszech we wszystkich dyecezyach panuje ruch niezwykły, wszędzie bowiem robią przygotowania celem uczczenia godnie złotego jubileuszu kapłaństwa Leona XIII. Biskupi włoscy wydali do swych dyecezyan listy pasterskie, w których różne podają projekt uczczenia tego dnia uroczystego. Prawie codziennie nadchodzą do wiecznego miasta wieści z najodleglejszych zakątków katolickiego świata, że wszędzie na całéj kuli ziemskiéj ludność katolicka dokłada wszelkich starań, aby ta uroczystość przewyższyła wszystkie uroczystości urządzane dotąd na cześć papieztwa. Najwspanialszą i jedyną w swym rodzaju ma być wystawa w Watykanie. Chiny i Japonia, wyspy oceanu Spokojnego, mieszkańcy Afryki środkowéj i Ameryki południowéj przyślą najcelniejsze płody swego przemysłu. Dary literackie wszystkich krajów, o ile dotąd wiadomo, tworzyć będą nieoszacowaną bibliotekę. Ameryka rywalizować będzie z Europą o palmę pierwszeństwa w literaturze i typografii, wydając życie Leona XIII pióra O. Reilly'ego we wszystkich językach cywilizowanego świata; nadeszła również wiadomość, że Belgia złoży u stóp Ojca świętego dzieło profesora przy uniwersytecie w Leodyum, Kurtha autora znanego już dzieła historycznego: *„Les origines de la civilisation moderne.“* Dzieło poświęcone Ojcu św. zawierać będzie życiorys Leona XIII, przedstawiający go jako nauczyciela i obrońcę prawd chrześciańskich, jako gorliwego zwolennika nauk i postępu we wszystkich gałęziach ludzkiéj wiedzy. Przedwczoraj, t. j. 14 b. m. zebrali się rektorzy i profesorowie kolegiów różnych narodowości u ks. Kardynała Parrochi, celem naradzenia się nad urządzeniem t. z. Akademii wielojęzycznéj. Uroczystość ta będzie nadzwyczaj ciekawą, gdyż wszystkie narodowości mają tutaj swe kolegia, a nadto w klasztorach prawie wszystkiemi mówią językami. — Zmarły w ostatnich czasach Kardynał Ferrieri prowadził nadzwyczaj czynny i pracowity żywot. Rodziców miał ubogich, lecz talent jego i pilność w naukach zwróciły nań uwagę wysokich dostojników Kościoła. Pius IX wziął ks. F. do wysokiéj dyplomacyi, w r. 1847 wysłał go w poselstwie do Haagi, gdzie równocześnie został Arcybiskupem Lidy i. p. i., poczém został papiezkim posłem w Carogrodzie u sułtana Abdula-Madżyda, tam to oddał Kościołowi wielkie usługi. Późniéj zajmował godność nuncyusza w Neapolu i Lizbonie, był również przez czas dłuższy jako delegat papiezki w Perugii. W r. 1868 mianował go Pius IX Kardynałem.

Towarzystwa i Spółki.

* **Walne zebranie** Kółek rólniczych powiatu kościańskiego odbyło się dnia 16 stycznia b. r. w Kościanie na sali p. Kurczewskiego przy dość licznym udziale, tak, że sala była zapełniona.

Na zebranie przybył również Szanowny p. Patron. Odczytów było cztery. P. Chojnacki „O narzędziach rólniczych,“ p. Kosobucki „O paszeniu inwentarza,“ gospodarz Sobiech „Trzymajmy się roli,“ p. Thomas „O sadzeniu drzew.“

Po odczytach wywiązały się dyskusye, a następnie przemówił jeszcze p. Patron do zgromadzonych o zabezpieczeniu się od ognia i gradu.

W końcu podziękował w serdecznych słowach gospodarz Przybylski z Nacławia, dziękując p. Patronowi za wzięty udział w zebraniu, a członkom za tak liczne stawienie się na nie. Na tém zakończono posiedzenie.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 20 stycznia

* **Doniesienia urzędowe.** Przy seminaryum nauczycielskiem w Ragnecie ustanowiony został definitywnie jako pierwszy nauczyciel, kandydat wyższego stanu nauczycielskiego, Skrzeczka.

* *Wielkich rozmiarów fotografie* obrazu mistrza Matejki „Wręczenie dokumentu erekcyjnego Akademii Lubrańskich w Poznaniu“, ofiarowanego J. W. księdzu Prałatowi i Oficyałowi Likowskiemu przez duchowieństwo i obywateli wielkopolskich, nabywać można w Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ za cenę 4,50 mr., z przesyłką franco 5 mr.

* **Na pomnik dla posła ś. p. Kaźmirza Kantaka.** Z przeniesienia 336,90 marek. Z Erfurtu marek 5,90, które złożyli: Rumieński 25 fen., Andrzejewski 50 fen., Burczyński 50 fen., Sztul 50 fen., Stępski 50 fen., F. Michalak 50 fen., Dłużewski 50 fen., Tomaszewska 50 fen., Burczyńska 25 fen., Marek 10 fen., F. Burczyński 20 fen., Kaczmarek 50 fen., R. Baranowski 50 fen., Siarkowski 50 fen. K. J. Dopierała 3 marki. Państwo Hrabiostwo Łęccy bawiący w Bordighera we Włoszech 20 marek. — Razem 365,80 marek.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 75,70 marek. Ks. J. Dopierała 5 marek. — Razem 80,70 marek.

* **Na Szpitalik św. Józefa.** Z przeniesienia 66,50 marek. Magdalena F. z Głubczyc p. Krojanką 3 marki. — Razem 69,50 marek.

* **Na uroczystość koronacyi Obrazu Najśw. Maryi Panny** w Kalwaryi Zebrzydowskiéj. Z przeniesienia 227 35 marek. Ks. N. Krawczyński z Kiszkowa 3 marki. — Razem 230,35 marek.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 1033,47 marek. Ks. J. Dopierała 5 marek. — Razem 1038,47 marek.

* **Teatr polski.** Dziś na benefis p. Zawadzkiego po raz pierwszy dramat O. Feuilleta „Romans paryzki“.

Jeszcze w ostatniéj chwili zwracamy uwagę Publiczności naszéj na dzisiejsze przedstawienie w teatrze. Utwór ten O. Feuilleta wszędzie wywołał wielkie wrażenie.

W sobotę komedya Ibsena „Nora“.

W niedzielę obraz dramatyczny wedle powieści H. Sienkiewicza „Potop“.

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga“ i „Chrystus na krzyżu“.

Wystawa podczas dnia nie jest otwartą. Można ją zwiedzać tylko wieczorem podczas przedstawienia w teatrze — w czasie, jak afisze każdorazowo oznaczą.

W niedziele zaś i święta od godziny 12 do 4 po południu i podczas przedstawień w teatrze.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Nowy proces socyalistyczny** odbędzie się w Poznaniu i to w dniu 31 stycznia, w którym to terminie staną przed kratkami tutejszéj Izby karnéj dekarz Kasprzak i szewc Deręgowski, oskarżeni o rozrzucanie w mieście naszém odezw socyalistycznych w sierpniu r. z. i od pewnego czasu trzymani w więzieniu.

* **Z więzienia** tutejszego wyłamali się zeszłéj nocy skazani na dłuższą karę więzienną robotnik Ignacy Andrzejewski i rękawicznik Oskar Arlt.

* **Następujące Koleje żelazne** mają być w roku bieżącym w dzielnicach polskich monarchii pruskiéj otwarte: poznańsko-wrzesińska dnia 1 czerwca, brodnicko-działdowska dnia 1 września, gnieźnieńsko-nakielska dnia 1 października, olsztyńsko-melsztyńska dnia 1 listopada, wałecko-kaliska (wobw. rej. koszalińskiéj) dnia 1 listopada, opolsko-nisska z odnogą Szydłów-Lipowa dnia 15 listopada i gliwicko-orzeska dnia 1 stycznia 1888.

* **Sroda.** W niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 7$^1/_2$ wieczorem odbędzie się w Srodzie na sali p. Hüttnerowéj teatr amatorski Towarzystwa Przemysłowców na cel dobroczynny. Amatorowie odegrają: „Radzcy Pana Radzcy“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego i „Błażek opętany“, krotochwila w jednym akcie ze śpiewami, Wł. L. Anczyca. O łaskawe przybycie uprasza Zarząd.

* **Szubin.** Pomiędzy dziećmi szkólnemi w Chomętowie grasuje egipskie zapalenie ócz, wskutek czego zaprzestano także nauk aż do dalszego rozporządzenia.

* **Z Barcina** donoszą do „Dziennika Poznańskiego“, że z polecenia burmistrza chodził policyant od domu do domu i rozdawał num. 18 berlińskiego „Deutsches Tageblatt“ z mową ks. Bismarcka, niezawodnie jako środek agitacyjny wyborczy. Ciekawi jesteśmy, na jakiéj podstawie prawnéj policyanci stają się kolporterami gazet berlińskich? Przecież miasto na to ich nie opłaca!

* **Pan Klunder,** dziedzic Barcina, pojechał, jak donoszą do „Dziennika Pozn.“, do Berlina, by sprzedać swoje posiadłości. Kupuje je podobno książę Wilhelm.

* **Chełmińska dyecezya.** Prócz Listu pasterskiego, odczytanego w zeszłą niedzielę we wszystkich kościołach dyecezyi chełmińskiéj, wystósował nowy ks. Biskup Leon w dniu swéj konsekracyi jeszcze osobny List do wszystkich kapłanów dyecezyi w łacińskim języku. Przeważnie słowy Pisma świętego i Ojców Kościoła Najprzewielebniejszy Arcypasterz uwydatnia główne obowiązki duchownych, wypływające z trojakiego urzędu Chrystusowego: urzędu nauczycielskiego, kapłańskiego i pasterskiego. Przy urzędzie pasterskim zaleca Arcypasterz zakładanie i utrzymywanie Bractw i Stowarzyszeń, mających na celu poprawę obyczajów i wykonywanie uczynków miłosierdzia; mianowicie zwraca uwagę na Towarzystwa robotnicze: „Robotników skupiajmy w Towarzystwa, aby może bezbożnością zwiedzeni, nie usiłowali praw Boskich i ludzkich naruszać i Kościoła i państwa obalać.“ — Ks. Gardzielewski w Niewieścinie został przez naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentowany na probostwo w Przodkowie.

* **Translokacye nauczycieli Polaków.** Z powiatu wejherowskiego odebrali rozkaz przeniesienia się na wskazane w Niemczech posady nauczyciele: Buchholz i Weber, a z chojnickiego Sabilski. Nauczyciel Żelazny z Siemiona w powiecie toruńskim odebrał dnia 27 grudnia r. z. doniesienie, że 16 stycznia r. b. ma się stawić na posadę w Mittelhofen w obwodzie rejencyjnym wiesbadeńskim. W długich latach pracy dochował się p. Żelazny 100 pni pszczół. Otóż nie mogąc ich z sobą zabrać, będzie je musiał równie jak i inny dobytek gospodarczy, za bezcen sprzedać. Dodać jeszcze trzeba, że pan Ż. liczy już 63 lat i że za dwa lata będzie miał uprawnienie do żądania emerytury. Dla niego nie będą już zapewne średniowieczne nadreńskie ruiny miały wielkiego uroku; trudno mu też zapewnie przyjdzie uszczęśliwić mieszkańców małéj osady Mittelhofen. Jak wielkie rozmiary przybiorą przesiedlenia nauczycieli Polaków, dowodzi wiadomość podana przez „Köln. Volks-Ztg“, że w obwodzie rejencyjnym dyseldorfskim ma być 15, a w trewirskim 12 posad nauczycielami Polakami obsadzonych. I w innych obwodach układa się ministerstwo z rejencyami o przyjęcie nauczycieli Polaków.

* **Chojnice.** P. Adam Wolszlegier z Cołdanek, brat stryjeczny ks. dr. Wolszlegra z Zamartego, był oskarżony o nieprawne przywłaszczenie sobie obcego nazwiska — jakoby się nazywał Wollschlaeger, a nie Wolszlegier. Atoli obrońca podsądnego, rzecznik Kallenbach, udowodnił na fundamencie starych dokumentów, że rodzina ta, przynajmniéj już przez dziewięć pokoleń w Prusach Zachodnich osiadła, polskiéj zawsze używała pisowni nazwiska swego. Sąd ławniczy uwolnił przeto oskarżonego od winy i kary.

* **Berlin.** W niedzielę dnia 23 b. m. wieczorem o godzinie 8 odbędzie się w lokalu posiedzeń zwyczajnych przy Niederwallstr. nr. 11 roczne walne zebranie Towarzystwa Polek. O jak najliczniejszy udział członków uprasza

Zarząd.

Helena Szymańska, przewodn. Bronisława Trawińska, sekretarka.

* **Protomedyk** p. Biesiadecki, obchodzić będzie w kwietniu r. b. 25-letni jubileusz pracy w zawodzie lekarskim. Koledzy pana Biesiadeckiego zamierzają dzień ten obchodzić uroczyście i ze zebranych składek utworzyć fundusz, któryby nosił nazwę zasłużonego tego lekarza.

* **Lwów.** (Kawalerowie orderu papieskiego Grzegorza W.) J. S. Leon XIII zamianował kawalerem orderu Grzegorza W. zacnego współobywatela Lwowa, sędziwego p. Ignacego Drexlera, kupca, znanego z cnót swych chrześciańskich, jednego ze współzałożycieli konferencyi św. Wincentego à Paulo, ojca ubogich i sierót. Najprz. Arcypasterz lwowski, ks. Morawski, w uznaniu jego prawości i zasług, położonych na polu miłosierdzia chrześciańskiego, przedstawił go Stolicy św. do tego zaszczytu. Oprócz tego otrzymali ten sam order p. baron Erazm Heydel z Beremian (ad Jazłowiec) za wystawienie własnym kosztem pięknego kościoła w dziedzicznéj swéj wiosce, oraz p. Karol Kisielka, piwowar lwowski i właściciel dóbr, który kosztem kilku tysięcy złr. wyrestaurował kościół parafialny św. Marcina we Lwowie.

Z Watykanu. „Kuryer Warszawski“ otrzymał prywatną wiadomość z Rzymu, że Ojciec św. dostał od bezimiennego ofiarodawcy sumę miliona lir na pokrycie niedoboru kasy watykańskiéj.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 21go stycznia św. Agnieszki panny.

TELEGRAMY.

Rzym, 19 stycznia, wieczorem. Pewna liczba studentów chciała na cześć deputacyi bułgarskiéj urządzić wieczorem demonstracyą przed hotelem. Deputatów nie było w mieszkaniu; sądząc, że goście bułgarscy są na obiedzie u hr. Robilanta, udali się studenci gromadnie przed gmach urzędu zagranicznego. Policya rozpędziła ich niebawem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Rocznik kazań niedzielnych**, napisał ks. J. K. Matulski, kapłan dyecezyi wrocławskiéj. Kraków, 1887, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Spółki. Z przyjemnością wzięliśmy do ręki kazanie polskie wydane przez kapłana z dyecezyi wrocławskiéj na pograniczu obu Ślązków, austryackiego i pruskiego, w Boguminie wygłoszonych, i z niemniejszem zadowoleniem przekonaliśmy się o czystości języka i poprawności stylu. Rocznik ma aprobatę jeneralnego konsystorza w Cieszynie i kosztuje z przesyłką franco 2 marki. Adresować ksiądz Matulski, Bogumin (Oderberg).

Przybyli do Poznania.

Poznań 19 stycznia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Rajewski z Lechlina, Sommer z Berlina, Liebrecht z Wrocławia, Lehmann z Fürth w Bawaryi, Mądrzejewski z Wrocławia, Gill z Hollenderdorfu, Janas z Gubeny.

Telegram giełdowy

Berlin, 20 stycznia 188

Ziemiopłody.

Pszenica słabo.	
kwiec. maj	165.—
maj-czerwiec	166,50
Żyto wzmoc.	
kwiec.-maj	132.—
maj-czerwiec	132.25
czerwiec-lipiec	133.—
Olej rzep. słabo.	
kwiec.-maj	45.90
maj-czerwiec	46.20
Okowita słabo.	
w miejscu	37.30
styczeń	37.50
kwiec.-maj	38.40
maj-czerw.	38.70
czerwiec-lipiec	39.40
lipiec-sierpień	40.—
Owies	
kwiecień-maj	111.25
Wyp.-żyta wsp.	
Wyp.-okow. kw.	,000

Kapitały.

Berlin. 20 stycznia 1887.

Consol. 4%	106.25
Pozn. 4% listy z.	102.60
Poz. 3$^1/_2$% list. z.	99.40
Pozn. listy rent.	104,—
Austr. banknoty	161,10
Austr. renta srebr.	66,50
Ros. banknoty	189,70
Ros. consol. 1871	95.60
Ros. listy zast.	94,—
Pol. 5% listy zast.	60,—
Pol. likw. l. zast.	55,80
Węg. 4% rent. zł.	82,—
Austr.kred. akcye	478,—
Austr. franc. kol.	404,50
Lombardy	163,50
Uspos. słabe.	

Szczecin, 20 stycznia 1887. (Kursa końc.)

Pszenica słabo.	
kwiecień-maj	166,50
maj-czerwiec	168,50
Żyto słabo.	
kwiecień-maj	128.50
maj-czerwiec	129,—
Olej rzep. spok.	
kwiecień-maj	45,50

Okowita słabo.	
w miejscu	36,50
styczeń	36.50
kwiecień-maj.	37.40
czerwiec-lipiec	38,60
Petroleum	
w miejscu	11,60
Rzepik	
w miejscu	—.—

Stan powietrza.

Dnia 19 stycznia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	751	Płd.Z. 7	zachm.	12
Aberdeen . . .	747	Płd. 4	zachm.	7
Chrystiansund .	754	W.Płd.W. 6	zachm.	4
Kopenhaga . .	771	W.Płd.W. 3	bez chmur.	—4
Sztokholm . . .	772	Płd.Płd.W.4	śnieg	—1
Haparanda. . .	766	Płd. 4	zachm.	—1
Petersburg . . .	781	Płd.W. 1	bez chmur	—20
Moskwa	777	spokojnie.	zachm.	—24
Kork, Queenst.	759	Płd.W 5	deszcz	10
Brest	—	—	—	—
Helder	765	Płd.Płd.W 2	deszcz	0
Sylt	767	Płd. 2	zachm.	—7
Hamburg. . . .	770	W.Płd.W. 2	pogodne	—12
Swineminde . ¹)	773	Płd.Płd.W 2	zachm.	—12
Neufahrwasser ²)	775	Płd W. 3	parno	--6
Kłajpeda	777	Płd.Płd.W.4	zachm.	—10
Paryż	—	—	—	—
Monaster	768	Płd.W. 1	zachm.	—2
Karlsruhe . . .	771	W. 2	pochmurno	—10
Wiesbaden . . .	762	Płn.W. 2	zachm.	—7
Monachium. . .	771	Płd.W. 3	bez chmur	—19
Kamienica . . ³)	774	Płd.Płd.W,1	mgła	—16
Berlin . . . . ⁴)	773	W.Płd.W. 1	bez chmur	—14
Wiedeń.	774	spokojnie.	bez chmur	—13
Wrocław	774	W.Płd.W. 4	pez chmur	—16

¹) Ostry mróz. ²) Ostry mróz, ³) Sron. ⁴) Parno.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: ¹) Europa północna, ²) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, ³) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, ⁴) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe, W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza:

Pod wpływem nowego minimum o 740 na Płn. od Szkocyi powstało ponad W. Brytanią i krajach przy morzu północnem ocieplenie. Ponad Niemcami wieją daléj słabe wietrzyki z Płd, aż do W. przy w części pogodnem, w części mglistem, zresztą mroźnem powietrzu. W Kamienicy i Wrocławiu było 16, w Monachium 18½ stopnia zimna. W Holandyi spadły deszcze.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w styczniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
19. Pop. 2	769,1	W. silny.	zachm.	— 7,9
19. Wie. 9	766,3	W. silny.	zachm.	— 7,6
20. Ran. 7	764,7	PłdW. sil.	pogodne	—12.5

Dnia 19 stycznia maximum ciepła — 7°3 Cel.
" " minimum ciepła — 9°8 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Dość pogodne mroźne powietrze przy słabym wietrzyku przeważnie z PłdW do W. Miejscami śnieg.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Pożyczka badeńskiéj kolei żelaznéj z r. 1878 i 1879. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w lutym. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **5 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 7 fen. za 100 marek.

(W.) **Poznań,** 20 stycznia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)
Stan powietrza: silny mróz.
Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centn. styczeń 122,— płacono, stycz.-luty —,- płacono.

Okowita: staléj.

Cena wypowiedz. — —, Wypowiedziano —.— styczeń 35,40 płac., luty 35,30 płac., marzec 35,70 płac., kwiecień 36,30. kwiecień-maj 36,60 płc., maj 36,90 pł., czerwiec 37,60 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,10 pł. (Sprawozdanie urzędowe.).

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedziana 35,30, mrk. styczeń 35,30 mk., luty 35,20 marek, marzec —,— marek, kwiecień-maj 36,50 mrk., czerwiec 37,40, w miejscu bez beczki 35 — m.

(W.) **Poznań,** 20 stycznia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9.50 mrk po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 19 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., bardzo ciemna i szklista delikatna, 153—155 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —.— marek. pośledńie gatunki 146—151 m.

Żyto słabo, 117—120 mrk. według jakości.

Jęczmień nom., piękny 112—122 mrk., pośledni 100—110 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 105 do 116 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 145—155, na paszę 115 do 120 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.50 m.

Wrocław, 19 stycznia 1887.

Koniczyna czerwona spok., nowa pośl. 33—34, śred. 35—38, delik. 39—42, bardzo delik. 43—46.

Koniczyna biała niezm., pośl. 30—38, śred. 40—50, delik. 51—62, bardzo delik. 63—75.

Żyto (za 1000 funt.) bez in., wypowiedziano —,— cent., Cena wypowiedziano —.— mrk., styczeń 132,— żąd., kwiecień-maj 134.50 żąd., maj-czerwiec 137,— żąd., czerwiec-lipiec 138,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 105,— żąd., styczeń-luty —,— żąd., kwiecień-maj 108,— żąd.

Okowita niezm., wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— mrk., styczeń 35.50 płacono, styczeń-luty —.— płacono, kwiecień-maj 36.70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 20 stycznia: żyto 132.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 105 mrk., rzep —,— m., olej rzepiowy 46,—. okowita 35.60 m.

Ceny targowe z dnia 19 stycznia 1887.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	naj-wyż.		naj-niż.		naj-wyż.		naj-niż.		naj-wyż.		naj niż.	
	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F.	M	F
Pszenica biała	16	00	15	50	15	10	14	70	14	50	14	20
" żółta	15	80	15	50	14	70	14	30	14	00	13	80
Żyto	13	30	12	90	12	50	12	20	12	10	11	80
Jęczmień	14	20	13	40	[illegible]	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	00	10	80	10	30	9	70	9	50	9	20
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	19	80	18	80	18	30
Rzepik zimowy " "	19	50	18	50	18	00
Rzepik latowy " "	20	50	19	50	18	00
Lnica . . . . " "	20	50	19	50	18	00
Siemię lniane " "	22	—	20	50	18	50
Siemię konop " "	16	00	15	00	14	50

Berlin, 19 stycznia. (Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, żąd. —,—, na styczeń-luty płacono —,—. na kwiecień-maj płacono 165,50, żąd. —,—, na maj-czerwiec płacono 168,25, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 169,75, żąd. —, na lipiec-sierpień płacono —.—. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 129—133 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—. na styczeń-luty pałcono —,—, żąd. —, na kwiecień-maj płacono 132,25, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 132,50, żąd. —, na czerwiec-lipiec płacono 133,25, żąd. —, na wrzesień-październik płacono —,—. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 109 do 142 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,—. na styczeń-luty płacono —.—, na kwiecień-maj płac. 111.75, na maj-czerwiec płac. 113,75—113,25, na czerwiec-lipiec płac. 115,25—115, Wypowiedz. —— centn. Cena wypowiedz. —,— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 107—116 według jakości, na styczeń pł. —,—, na styczeń-luty płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 112,50, na maj-czerwiec płac. 112,50. Wypow. —.— cent. Cena —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 44 2 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mk., na miesiąc bieżący płacono —,— na styczeń-luty płac. —,— na kwiecień-maj płac. 46,1—46 na maj-czerwiec płac. 46,6. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 37,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 37,6—37,5, na styczeń-luty płacono 37.6—37,5, na kwiecień-maj płacono 38,4—38,6, na maj-czerwiec płacono 38,7—38,9, na czerwiec-lipiec płacono 39.5—39.7, na lipiec-sierpień płacono 40,3—40,1, żąd. —, na sierpień-wrzesień płc. 40.6—40,8. Wypowiedziano — litr. Cena wypowiedziano —,—.

(Nadesłano).

Haute-Nouveauté „Violetta.“

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane, wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (129')

Fabryka firma **B. Wel[illegible]er** w Dreznie.
Właściciel i założyciel z r. 18[illegible]4. J. W. Konopacki.
Główny skład w Berlinie mych tytoni i papierosów u Leser i Wolff Alexander Str. Nr. 1 i 28 w magazynach w różnych częściach miasta. 2. Kaiserstr. Pasage. Central Hôtel itd.

Dnia 18-go t. m. o godzinie 11-téj w nocy zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach śp.

Stefan Fliger.

Eksportacya odbędzie się dnia 21 t. m., a nazajutrz spuszczenie zwłok do grobu. (1418)

W smutku pogrążeni
żona z dziećmi i familia.

Pniewy, dnia 19 stycznia 1887.

Wczoraj zasnął w Panu rażony paraliżem mój najdroższy mąż ś. p. (1422)

Mikołaj Wlekliński

nauczyciel w zakładzie głuchoniemych.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. o pół do czwartéj po południu, o czém krewnych i znajomych zawiadamia w smutku pogrążona

żona wraz z trojgiem dziatek.

Poznań, dnia 20 stycznia 1887.

Dopiero trzecią część

sumy potrzebnéj na wybudowanie kościoła w **Sonnenburgu pod Wiesbadenem** udało mi się zebrać. — Czcigodni Bracia w Chrystusie! Ponieważ tutejsza gmina jest za ubogą, aby się mogła znaczniejszą sumą do budowy kościoła przyczynić, zależeć więc będzie tylko od Waszéj ofiarności, czy będziemy mogli wkrótce budowę rozpocząć. Proszę więc serdecznie, zasilajcie nas nadal Swoją jałmużną. (1420)

Ks. Monrial, misyonarz.

Prawdziwe **Lyońskie materye** złotem, srebrem lub jedwabiem wyszywane, **symbola, słupy i krzyże do kap i ornatów, gotowe ornaty i kapy** ze słupami i krzyżami lyońskiego wyrobu, oraz **tuwalnie, umbracula, nakrycia do puszek, baldachimy, chorągwie, proporce, bursy** w droższem i tańszém wykonaniu, jako też **bieliznę kościelną** we wielkim wyborze, nadto **obrazy na blasze** lub **płótnie malowane,** poleca we wszelkich rozmiarach i po bardzo przystępnych cenach na spłaty lub za gotówkę przy stósownym rabacie (1383)

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów.
Poznań, ul. Berlińska 2.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o **esencyi jodłowéj** aptekarza **Radlauera,** o któréj w Numerze I czasopismo „Gesundheit“ dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: **„Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj aptece, bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się** wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów **skutecznością i pięknym zapachem.** Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje je przepysznie.“ (730)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześli mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następnje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjemnością, że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym owym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radzca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1,50 mrk. Tylko prawdziwéj nabyć można w Radlauera czerwonéj aptece w Poznaniu.

Walne zebranie

Stowarzyszenia
Poznańskich właścicieli domów

odbędzie się **w poniedziałek dnia 24 stycznia o godz. 8 wieczorem w sali giełdowéj,** na które się członków niniejszem uprzejmie zaprasza. (1417)

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie roczne.
2. Sprawozdanie kasowe.
3. Różne powiadomienia i wnioski.

Zarząd.

Na Kolendę!

Modlitwy przepisane po Sumie,

przetłómaczone na język polski z aprobatą Władzy Duchownéj, bodaj czy nie są najodpowiedniejszym i najpraktyczniejszym podarkiem kolendowym. Idąc pod tym względem za wskazówkami wielu światłych kapłanów wydała własnym nakładem Drukarnia Kuryera Poznańskiego Litanią po Sumie wraz z wszystkiemi oracyami po polsku, Modlitwą Powszechną i Przed Oczy Twoje, czcionkami wielkiemi, z ryciną św. Wojciecha Męczennika i Patrona Królestwa Polskiego. Cena za egzemplarz o 16 stronach 5 fen. 100 egzempl. 4 mrk., 500 egzempl. 15 mrk., 1000 egzempl. 24 mrk.

Modlitwy po każdéj cichéj Mszy św.

przez Ojca św. Leona XIII przepisane, z ryciną św. Anioła Stróża. Cena za egzempl. o 4 stronach 2 fen., 100 egzempl. 1,25, 500 egzempl. 4,50 m.

Nauka o Bierzmowaniu

nader praktycznie ułożona przez X. Wł. Enna. Str. 32. Cena za egzpl. 10 fen. 100 egzpl. 7,50 m. — także jako stósowne podarki na Kolendę.

Drukarnia Kuryera Pozn.

● ●

Nowo otworzony (1399)

Skład towarów szmuklerskich białych i krótkich

przy ulicy Nowéj (w Bazarze)
pod firmą:

K. KOPPE,

poleca **bogaty i doborowy** wybór fichu, wachlarzy, czepeczków, chustek jedwabnych i płóciennych, kołnierzyków damskich i mężkich, obsad do sukien, koronek, wstążek itd.

☞ Wszelkie polecenia wykonuje się spiesznie rzetelnie i tanio. ☜

● ●

Piwo składowe i exportowe

z piwowarni kobylepolskiéj,

Piwo monachijskie „Eberlbräu“

z piwowarni
Józefa Pongratz, Eberl-Faber
w Monachium

poleca — wprost z beczki — przedniéj jakości (1427)

Duchowski,

„Restaurant Kobylepole“,
5. Poznań, plac Wilhelmowski nr. 5.

Dr. Kapuściński

lek. prakt.
i specyalista w chorobach ocznych.

Przyjmuje od 8—9 i od 3—5 po południu. (1313)

Poliklinika okulistyczna

od 9—10 z rana codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel.

Parade-Bitter. **Rex liquorum.**

Smakiem przewyższa wszystkie franc. likiery.

PARADE BITTER
J. Russak Kostan-Posen

Premiowany na wystawie w Liverpoolu 1886 r.

Opinia powagi naukowéj.

Parade-Bitter, fabrykowany przez pana *J. Russak w Kościanie,* ma aromatyczny smak, który dowodzi o znakomitym doborze korzennych części składowych tego likieru. Fabrykat ten okaże się bez wątpienia godnym współzawodnikiem podobnych w smaku i zestawieniu likierów deserowych *najznakomitszych marek.* (930)

Dr. C. Bischoff,
zaprzysiężony chemik sądowy w Berlinie.

Jasiński i Ołyński

DROGERYA
Poznań, Św. Marcin nr. 62
poleca po cenach umiarkowanych

Swiece kościelne

z czystego białego wosku,

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku, (2263)

Kadzidło i bursztyn.

Arac de Batavia

litrowa butelka po 3 m. 2,50 i 2 marki, **Arak fasonowy** litr po 1,50,

Jamaica Rum

po 3 i 2 za litr poleca (1396)
handel win hurtowny i cukiernia

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek.

Kawior astr. małosolony, rodzynki na gałązkach, migdały w łupinkach, figi, daktyle, kasztany, śliwki tureckie i francuzkie, gruszki i jabłka suszone, prunelki, wszelkie owoce i jarzyny zaprawiane, likwory krajowe i zagraniczne, pomerańcze słodkie, cytryny soczyste, oliwę do majonezów, czekolady Sucharda, Cacao van Houtena poleca po cenach przystępnych (1392)

B. Glabisz.
Św. Marcin 14.

Prawdziwe angielskie

WELOCYPEDY,

bicykle, trycykle i tandem [o dwóch siedzeniach] polecam po bardzo przystępnych cenach

A. VOGT,
Instytut dla mechaniki, etc
Poznań, Wielka Rycerska ul. II. (972)

Do ogłoszenia publicznego w interesie spadku i procentów po mojéj matce potrzebne mi są koniecznie nazwiska i bliższe objaśnienia, proszę zatem **ks. Dyskiewicza,** jako byłego opiekuna mego, ażeby mi takowych przeciągu tygodnia łaskawie udzielił. (1416)

Nepomucena Dyskiewicz.

Lampy

stołowe i wiszące z słynnéj fabryki **„Stobwassera“** w wielkim wyborze, (993)

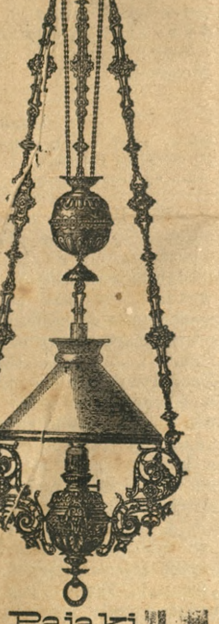

Pająki
i wszelkie inne przybory kościelne poleca

B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła, tac itd.,
Stary Rynek 53|54.

Instrumenta i chirurgiczne opatrunki,

Orłowski i Sp.
w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

Doświadczony

guwerner,

przysposabiający uczniów do wyższych klas gimnazyum, poszukuje od kwietnia r. b. pomieszczenia. Bliższych wiadomości udzieli **ksiądz Dr. Kubowicz w Mur. Goślinie.** (1419)

Kilka jeszcze lekcyi

nauki **gry** na fortepianie, harmonium i śpiewie, przyjmie

Stefan Surzyński,
Chwaliszewo 26. (1378)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.